Rok 7. Kalisz dnia 11 (23) Maja 1876 r. № 40.

KALENDARZ
Dziś św. Dezyderjusza B. M.
D. 24 „ Joany Wdowy.
„ 25 „ **Wniebowstąp. Pań.**

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 23 Maja 1876 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	6	12
Dziś	9	17

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 765 mm. pogoda.
Dziś } 761 mm. odmiana.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Za kilka dni odbędą się w naszem mieście wybory do władz Towarzystwa Kredytowego. Miejmy nadzieję, iż sprowadzą nam napływ obywateli ziemskich, którzy w bezpośredniem zbliżeniu się, jednocześnie znajdą u nas ułatwioną sposobność do narad, nad polepszeniem smutnej doli rolnika, za pomocą *jedynego* środka, jakim jest wytworzenie *kredytu rolniczego*.

Dziennikarstwo nasze dość drobiazgowo zajmowało się tą kwestją, podając nieskończoną ilość projektów bardziej lub mniej doniosłych.

Naszem zdaniem, najracjonalniejszą pomoc rolnictwu zapewniałby *bank rolniczy*, oparty na funduszach rezerwowych Towarzystwa Kredytowego, (leżących od tylu lat bezużytecznie w Petersburgu) a dostarczający rolnikom długoterminowych pożyczek, spłacanych sposobem amortyzacyjnym.

Projekt ten w wykonaniu, nie przedstawia znów trudności niedających się pokonać, jeżeli pp. wyborcy przy wyborach powołają kandydatów, którzy wprowadzając do Zarządu Towarzystwa Kredytowego; energiczne niezużyte siły wytrwale działać potrafią wskazanym powyżej kierunku.

Wszak nikt nie zaprzeczy, że instytucja kredytowa od pół wieku błogosławione przyniosła krajowi owoce, wyrwawszy go z przesilenia finansowego, ale nie należy zapominać, że i dzisiaj... rolnictwo nasze przechodzi fazę przesilenia; jeżeli więc Towarzystwo Kredytowe odpowiadać ma swemu przeznaczeniu, nie powinno ograniczać się na dotychczasowym programie swoich działań, ale powinno rolnikom zapewnić wszechstronniejszą pomoc, pomoc ogarniającą zwłaszcza tych, którzy pod naciskiem długów lichwiarskich zagrożeni są wywłaszczeniem i kijem żebraczym.

Miejmy tedy nadzieję, iż pp. obywatele ziemscy powodowani jedynie widokami dobra ogólnego, a wolni od prywatnych uprzedzeń, powołają do steru instytucji kredytowej, ludzi nietylko światłych, doświadczonych, prawych i gorliwych, ale i nie pozbawionych cywilnej odwagi urzędowego lub publicznego wystąpienia w obronie zagrożonego rolnictwa, przez wyjednanie rozszerzenia działalności towarzystwa, i wytworzenie kredytu *cały ogół rolników* obejmującego.

— Z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, o kilku wypadkach karbunkułu w naszem mieście.

Najskuteczniejszym środkiem zaradczym jest nie dopuszczać, aby materja zaraźliwa, z okolic, w których choroba ta panuje, przenosiła się w inne miejscowości, jak również dla zachowania ciągłej czystości, zaprowadzić jaknajstaranniejszą *dezinfekcję* po oborach i stajniach. Dezinfekcja, jak w tym razie, zasadza się na porządnem wymiataniu podłogi w stajniach, i na jej zlewaniu gorącym (na 100 stopni Celsjusza) ługiem alkalicznym, składającym się z pół funta sody lub potażu, na 200 funtów wody.

— Przyjrzawszy się piorunochronom tutejszego więzienia na Tyńcu, mimowoli przypomnieliśmy sobie teorję tych pożytecznych przyrządów i załowaliśmy szczerze, iż przy troskliwej restauracji całego gmachu, nie pomyślano o *restaurowaniu konduktorów*. Przecież wiadomo każdemu, iż konduktor zabezpiecza budynek wtedy tylko, gdy pręty go składające, dokładnie są z sobą polutowane, w przeciwnym bowiem razie, strumień elektryczności zbacza z drogi naznaczonej mu przez konduktora, a wtedy przyrządy te nietylko, że nie ochraniają od wypadku, ale nawet *niebezpiecznemi* dla budynku stać się mogą.

W tej materji czytaliśmy niedawno okólnik władz pruskich do tamtejszych naczelników powiatowych, w którym zaleca się: *coroczne dokładne rewizje piorunochronów, oraz natychmiastowe zrestaurowanie napotkanych przy nich uszkodzeń.* Zapewne nie wybiła jeszcze godzina dla konduktorów tutejszego więzienia i innych instytucji publicznych.

— Wiosna płata nam figle i nie przestaje robić niespodzianek. W ubiegły piątek t. j. w dniu 19 maja pruszył śnieg i woda zamarzła w rynsztokach. Przejmujące chłody są przyczyną licznych przeziębień, katarów, fluksji i t. p. dolegliwości; drzewa bujną pokryte zielonością, smutnie zwiesiły zwarzone liście ku ziemi, zamilkły w parku słowiki, a ludziska otuliwszy się w ciepłe paltoty, z cierpliwością oczekują.... lata.

— Przypominamy tym, których to interesować może, iż Ministerjum Finansów w celu usunięcia anormalnych stosunków *podatku gruntowego*, poleciło wszystkim Izbom Skarbowym ogłosić zawiadomienie, że jeżeli poprawa deklaracji przed 10 laty niedokładnie zdziałanych, obecnie dobrowolnie przez właścicieli dokonaną nie zostanie, w takim razie, ministerjum wyznaczy w tym celu komisję śledczą, a wynalezione przez nią niedokładności, karane będą przez zapłacenie sprostowanej normy podatku *za całe lat dziesięć.*

— „Pet. Wied". donoszą, iż zapadło postanowienie, mocą którego „summy wykupne" za grunta włościańskie z dóbr skonfiskowanych w guberniach Zachodnich Cesarstwa, będące dotąd w depozycie kas rządowych lub instytucyj kredytowych, wypłacane być mają pierwotnym właścicielom.

— W Petersburgu wychodzić ma podobno pismo w języku polskim.

— Lekarzem przy szpitalu więziennym w Łęczycy, mianowany został doktor medycyny Bernhardt.

— We wsi Leznica-Wielka, powiecie łęczyckim, założoną ma być fabryka cukru.

— Znana śpiewaczka p. Bogdani Kleczkowska zamierza dać koncert w Kaliszu.

— Wiadomość podana w № 37 „Kaliszanina" a zakomunikowana nam przez p. N. urzędnika, dotycząca wprowadzenia zmian w istniejących dotychczas ustawach emerytalnych, jak „Kurjer Codzienny utrzymuje, jest podobno fałszywą.

— „Korespondent Płocki" poduiósł energicznie swojego czasu, kwestję samowolnego domagania się podwód dla urzędników administracyjnych i w materji tej, toż samo pismo odbiera następujące objaśnienie, które gwoli publicznemu pożytkowi bez zmiany podajemy: „Naczelnicy powiatowi otrzymują od rządu po 500 rubli rocznie na koszta podróży i dlatego do żądania podwód w prawnem znaczeniu tego wyrazu, żadnego prawa nie mają, będąc obowiązanymi utrzymywać własne konie, lub też jeździć extrapocztą, albo najętym

ZŁOTY CHRZĄSZCZ

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

Przełożył

Juljan Miłkowski.

Kilka lat temu, związki przyjaźni połączyły mię z niejakim Wiljamem Legrand'em. Pochodził on z dawnej protestanckiej rodziny: był pierwiastkowo bogatym, ale cała powódź nieszczęść przyprawiła go o najzupełniejszy upadek. Dla uniknienia upokorzeń, towarzyszących zwykle nieszczęściu, wyjechał z Nowego Orleanu, i przeniósł się na wyspę Sullivan, w pobliżu Charlestown, w Karolinie Południowej.

Wyspa ta, pełna nadzwyczajności, jest sobie poprostu zbiorem naniesionych w jedno miejsce piasków morskich, i szerokość jej nigdzie nie przenosi ćwierci mili: od stałego lądu rozdziela ją tylko wązki strumyczek, zaledwie przykrywający warstwę iłu, najeżonego trzciniskiem, dającem wyborny przytułek wodnemu ptastwu. Na wyspie, jak się tego łatwo domyśleć można, roślinność jest uboga, a nawet nędzna: oko nie dopatrzy tam żadnego pokaźniejszych rozmiarów drzewa: na zachód jedynie, gdzie wznosi się twierdza Moultrie, widnieje kilka pęków karłowatych palm. W tej to stronie wyspy, latem, niektóre domki służą mieszkańcom Charlestowna za bezpieczne schronienia przed febrą i nieznośną kurzawą.

Reszta wyspy, z wyjątkiem tego małego zakątka, i białawego pasa wybrzeży, pokryta jest mirtowemi krzakami, które dochodząc wysokości piętnastu do dwudziestu stóp, tworzą gęstwiny, napełniające powietrze balsamiczną wonią.

Niedaleko od wschodniego krańca wyspy, w najodleglejszym pukcie tej gęstwiny, Legrand zbudował sobie małą chatkę, którą zajmował wówczas, kiedym się z nim poznał. Dusze nasze prędko porozumiały się ze sobą, a jego usunięcie się od reszty świata, budziło we mnie współczucie i szacunek. Legrand był pełnym wykształcenia; odznaczała go znakomita bystrość umysłu, miał wszakże usposobienie odludka, i łatwo ulegał przejściom z zapału do zniechęcenia. Mając wielką liczbę dzieł zajmujących, rzadko do nich zaglądał; wolał pędzić życie na polowaniu, rybołostwie, albo włóczędze po nad brzegiem i zbiera niu muszel i owadów. Jego zbiory, co do tych dwóch działów, mogły zaliczać się do najcenniejszych. W tych wyprawach, towarzyszył mu zwykle stary murzyn Rinaldo, usamowolniony jeszcze w epoce dobrobytu rodziny Legrand'ów, którego żadnym sposobem nie można było nakłonić, czy to prośbą, czy groźbą, aby się wyrzekł prawa, jakie sądził, iż mu służy, towarzyszenia wszędy swojemu młodemu panu *Massa Will.* Niektórzy w tym objawie poczucia wdzięczności, widzieli poprostu brak piątej klepki.

Zima pod tym stopniem szerokości, pod którym leży wyspa Sullivan, nie bywa zbyt srogą, i rzadka jest rzeczą, aby potrzeba było palić ogień dla ciepła: wszelako, w połowie października 18** r. było kilka dni dość chłodnych. Na krótką chwilę przed zachodem słońca, wypadło mi przebywać mirtową gęstwinę, która otaczała domek mojego przyjaciela. Nie byłem już od kilku tygodni u niego, a mieszkałem w Charlestown.

Przybywszy do domku, zapukałem jak zwykle, a nie otrzymawszy odpowiedzi, poszukałem klucza w miejscu, gdzie go chowano, otworzyłem i wszedłem. Na kominie płonął żywy ogień: była to niespodzianka, bardzo, jak dla mnie, na razie. Zdjąłem ze siebie tużurek, rozsiadłem się w pokrzowem krześle, a dobroczynny płomień i jego działanie, skracały mi chwile oczekiwania na gospodarza i jego nieodstępnego sługę.

Ukazali się nakoniec, a była już noc na dworze: powitali mię z najżywszą serdecznością. Rinaldo, zajął się upieczeniem kilku kurek wodnych na wieczerzę, a na znak radości, śmiał się całą gębą od ucha do ucha. Legrand ze swej strony był pod wpływem jednej ze wspominanych już wyżej chwil zapału: znalazł jakąś nieznaną małżę, a co ważniejsza, schwytał, dzięki Rinaldowi,

od prywatnych osób ekwipażem. Jeśli jednakże naczelnik powiatu lub inny urzędnik, pobierający płacę od rządu na koszta podróży, wyjeżdża w interesie służbowym, z miejsca, gdzie niema stacji pocztowej, w takim razie ma prawo żądać od miejscowej policji, dostarczania sobie prywatnego ekwipażu z liczbą koni, stosownie do klassy zajmowanego urzędu, (Naczelnik powiatu trzy konie i bryczkę) lecz nie inaczej, jak za opłatą po cenie extrapoczty, to jest po 5½ kop. za każdego konia i po 1 kop. za bryczkę na wiorstę — jeśli wreszcie właściciel koni lub bryczki, nie zgodzi się dobrowolnie na przyjęcie niższego wynagrodzenia."

— W przededniu wyborów do Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego, a podczas zebrania obywateli ziemskich w Piotrkowie, jeden z nich p. *Florjan Urbanowski* miał ciekawy a pouczający odczyt: *O kredycie rolniczym i innych środkach ekonomicznego podźwignięcia własności ziemskiej.*

W odczycie tym, autor wymotywował przedewszystkiem konieczną potrzebę zaprowadzenia specjalnego *Banku Rolniczego*, któryby rolnikom udzielał długoterminowe pożyczki zwracalne jednorazowo lub administracyjnym sposobem. Dla zyskania kapitału zakładowego tej instytucji, zalecił prelegent władzom Towarzystwa Kredytowego, wystaranie się o zastosowanie w tym celu funduszu użyteczności ogólnej. Notując powyższy fakt, pocieszajmy się nadzieją, że może zachęci on którego z naszych ziemskich obywateli do publicznego występu, w celu rozjaśnienia i rozpowszechnienia środków, mogących przyczynić się do poprawy bytu naszego rolnictwa.

— Przecież pożegnaliśmy panów: Pankracego, Serwacego i Bonifacego, a jednak ogrodnicy z nieśmiałością otwierają okna swych oranżeryj i nie wystawiają jeszcze na dwór dzieci południa: drzew pomarańczowych i cytrynowych. Pragniemy z serca, aby kalendarz słowa nam dotrzymał, a powyżsi panowie zabrali nam zimna, które nam się tak dały we znaki.

— Kilka dni temu na szossie za rogatką wrocławską odbywały się próby utłaczania kamieni i żwiru za pomocą ciężkiego walca.

— Znany naszemu piśmiennictwu p. Wacław Szymanowski został zatwierdzony nanowo jako redaktor odpowiedzialny „Kurjera Warszawskiego."

— D. 21 maja r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wrocławiu, następujące ceny zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich: pszenicy białej ciężkiej od rs. 6.87 do rs. 7.24; średniej od rs. 7.57 do rs. 7.94; pośledniej od rs. 6.84 do rs. 7.11; żyta wyborowego od rs. 6.10 do rs. 6.27; średniego od rs. 5.59 do rs. 5.77; pośledniego od rs. 5.29 do rs. 5.77; owsa wyborowego od rs. 7.05 do rs. 7.23, średniego od rs. 6.22 do rs. 6.28, pośledniego od rs. 6.22 do rs. 6;.28 grochu wyborowego od rs. 7.21 do rs. 7.64; rzepaku zimowego od rs. 9.69 do rs. 10.45.

Za rubla dają tam 2 marki 68 feników. Talar kosztuje rs. 1 kop. 12.

† W dniu 20 b. m. zmarł ś. p. Stanisław **Hrubant**, urzędnik pocztamtu kaliskiego przeżywszy lat 26. Wyprowadzenie zwłok z domu pocztowego odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 6 po południu na cmentarz katolicki.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz dnia 17 maja 1876 r.

Myśleliśmy, iż po Pankracym, Serwacym i Bonifacym, którzy przynieśli nam z sobą tradycyjne zimno, powietrze się ociepli; zawiodły nas jednak nadzieje, gdyż dotychczas dotkliwe panują chłody, które wcale niekorzystnie wpływają na drzewa owocowe i zboże, rokujące z początku wiosny najpiękniejsze nadzieje. Owsy, z powodu wilgoci gruntu i niemożności orania go, niedawno obsiane, ledwo kiełkować zaczęły; kartofle w niektórych miejscowościach jeszcze niezasadzone, a to z przyczyny ciągłych prawie deszczów.

Niebardzo obiecujące na urodzaje widoki, nie powinny odstraszać naszych ziemian od ubezpieczenia się od gradobicia; zeszłoroczna bowiem klęska, która niejednemu z obywateli ziemskich sieradzkiej okolicy, dotkliwie dała się we znaki, powinna być nauką i wszystkich do wczesnego asekurowania się pobudzić.

Zapowiedziane przedstawienie amatorskie na rzecz tutejszej szkoły, odbyło się w dniu 7 b.m. Szczęśliwy wybór dwóch komedyj jenjalnego naszego komedjopisarza, Józefa Korzeniowskiego p. t. „Mniemany konkurent czyli Narzeczone" i „Fabrykant", jakotęż talent i dobre chęci występujących, były główną przyczyną powodzenia. Niepodobna mi tu obszerniej rozpisywać o grze wszystkich amatorów... chociaż serdecznie pragnąłbym oddać każdemu, co mu się należy; poprzestanę zatem na krótkiej wzmiance. P. Koss... w roli Dylickiego, bohatera komedji „Narzeczonych" był wybornym weteranem, pani Tar... w roli Hortensji wdowy, siostra jej Julcia panna Kr... jako też panny Sol... i Ris... jej krewne i sąsiadki, pierwsza w roli Karolci, druga druga zaś Zosi, z powodzeniem wywiązały się z zadania.

Wszystkie pozostałe role wyszły dobrze i w ogóle bez zarzutu.

Nastąpiła komedja w 2-ch aktach „Fabrykant". Należałoby się obszerniej rozpisać o wybornej, nawet w niektórych scenach mistrzowskiej grze w tej sztuce amatorów, ale, ani czas, ani ramy „Kaliszanina" na to nie pozwalają.

Przyklasnąć tylko mogę wszystkim amatorkom i amatorom, którzy w przedstawieniu tem (niektórzy nawet w dwóch rolach) współudział przyjąć raczyli, bo wszyscy stanęli na wysokości swojego zadania, za co należą im się serdeczne z naszej strony dzięki, jak niemniej Radzie szkolnej, za wystawienie komedji ulubionego komedjopisarza.

Sala teatralna zapełnioną była publicznością, złożoną w części z obywatelstwa ze wsi, częścią z mieszkańców miasta. Dochód z przedstawienia, wyniósł ogółem rs. 250. Po przedstawieniu, które skończyło się o godzinie 12 w nocy, dany był wieczorek, na którym tańczono do białego dnia.

Jestem przekonany, iż sieradzanie pojmują znaczenie doniosłych celów, i że lubują się w amatorskich przedstawieniach, krążą bowiem znowu wieści, że na rzecz ochotniczej straży ogniowej, wkrótce ma być urządzone przedstawienie.

Przechodzę teraz do odczytów. Uczt tych duchownych było dotąd dwie; pierwszą obdarzył nas w dniu 7 b. m. Dr. Stanisławski. Przedmiotem odczytu były „Historyczno - statystyczne zarysy Sieradza". Już drugi raz szanowny prelegent występuje z odczytem tak zajmującej treści (pierwszy raz dnia 22 lutego 1874 r.) Stosując się zapewne do wskazówki, udzielonej nam przez francuzów, prelegent na wstępie zaczął pogawędkę od naszkicowania mniej więcej własnej swojej osobistości. Będąc z powołania lekarzem, powinien był, jak sam mówił, obrać sobie temat stosowny do swego powołania, jak to przedtem zwykł był czynić, lecz zważywszy, że po pismach perjodycznych warszawskich, wiele teraz jest rozsianych artykułów i gawęd lekarskich, które zupełnie wystarczają czytelnikom, postanowił, badając oddawna historją Sieradza i jego okolicy, wszystko czego szukał i znalazł w dawnych aktach, w mieście i na wsi, w systematyczną zebrać całość i podzielić się nią z publicznością Sieradza. Jakkolwiek Sieradz, tak ze względu swej starożytności, jak niemniej udziału jego mieszkańców w elekcjach królów i w sprawach krajowych, posiadał nieoszacowane skarby dla historji polskiej, lecz dowody, dyplomy i akta, częścią spalone zostały w czasie pożarów, częścią przez niedbalstwo uronione. Szanowny prelegent zdołał atoli skrzętnie zgromadzić z pewnych źródeł wiadomości, któreby słuchaczom mogły dać pojęcie, jakim Sieradz był dawniej.

Określiwszy specjalnie granice dawnego księztwa sieradzkiego, jego rozległość, liczbę miast jakie składały księztwo i t. p., dla braku danych statystycznych, nie zastanawiał się dłużej nad tą częścią odczytu.

Co się tyczy samego Sieradza, to dowiedzieliśmy się, iż stanowił on dzielnicę książąt mazowieckich, później zaś książąt sieradzkich i że w starożytności nazywał się Sira, Siras, Sirasia (Siradia). Ucierpiał wiele w roku 1290 od Mongołów, a w r. 1331 od Krzyżaków; odbudowany następnie przez Kazimierza Wielkiego i opasany murem. Pamiętny zjazdem w r. 1383, gdzie naradzano się o wyborze króla po śmierci Ludwika króla węgierskiego i w Sieradzu właśnie postanowiono oddanie tronu Jadwidze młodszej córce Ludwika. W roku 1569 przywilejem Zygmunta Augusta wzbroniono pobytu żydom w Sieradzu, a to dla zapobieżenia nadużyć w handlu, dopiero za Stanisława Augusta w r. 1771 przywileje nowe otrzymali i pobyt żydom dozwolony.

Prelegent przechodząc do opisu miasta, wspominał o jego dawnych ulicach, których w owe cza-

---

chrząszcza, którego sądził również nowem bogactwem dla nauki, i o którym chciał nazajutrz mojego zdania zasięgnąć.

— Dlaczegóż nie natychmiast? — spytałem zacierając ręce przed ogniem, i oddając w duchu wszystkie na świecie chrząszcze djabłu i aniołom jego.

— Ba! gdybyżbym był wiedział, że cię tutaj zastanę!... Tak dawno nie byłeś łaskaw mię odwiedzić! Mógłżem przewidzieć, że wybierzesz na ten cel noc dzisiejszą? W powrocie spotkałem się z porucznikiem G. i pożyczyłem mu mojego chrząszcza, a zatem niepodobna mi pokazać ci go wcześniej niż jutro. Zanocuj u mnie, a Rinaldo pójdzie po niego o świcie. Wyobraź sobie! pancerz z najświetniejszego złota, wielkości orzeszka *hickory* *) z centkami mocno czarnemi; jedna blisko kończyn grzbietowych, druga na samych kończynach. Co zaś do rożków...

— A ja panu powtarzam *Massa Will* — odezwał się Rinaldo — że on jest cały ze złota, z prawdziwego złota, z wyjątkiem skrzydeł. W życiu mojem nie miałem w ręku tak ciężkiego owadu.

— Niech i tak będzie! przypuśćmy, że ze złota — odparł Legrand, przywiązując do tego przed miotu daleko więcej wagi, aniżeli ja, — ale to nie jest powód, abyś miał odchodzić od komina i spalił nasze kurki wodne. Sądząc na oko — mówił dalej zwracając się do mnie, — możnaby sądzić, że Rinaldo ma słuszność. Nigdy nie widziałeś bardziej uroczego blasku... Szkoda tylko, że musisz czekać do jutra. Chociaż i tak mogę ci dać o nim wyobrażenie.

Po tych słowach, siadł przed małym stolickiem, na którym znajdował się atrament i pióro, a następnie zaczął szukać kawałka papieru, którego na nieszczęście nie było.

— Eh! co tam! mniejsza o to... mam co mi potrzeba.

I wydobywszy z kieszonki w kamizelce coś, co mi się wydawało kawałkiem zadrukowanego papieru, zaczął na nim rysować jakieś figury. Ja przez ten czas siedziałem ciągle przy ogniu, bo jeszcze byłem zziębnięty. Ukończywszy swój rysunek, Legrand podał mi go, niewstając od stolika. W chwili, kiedy miałem go wziąć, dało się słyszeć naprzód dość silne szczeknięcie, a następnie drapanie do drzwi. Rinaldo poszedł otworzyć, i wielki pies newfoundlandzki, należący do mojego przyjaciela, wszedł do izby; skoczył, kładąc przednie łapy na moje ramiona i zaczął mi okazywać swoje pieszczoty. W skutek tego, po chwili dopiero mogłem rzucić okiem na papier, i powiedziawszy prawdę, doznałem silnego zadziwienia na widok tego, co mój przyjaciel narysował.

— Dalibóg! — zawołałem, popatrzywszy kilka minut na rysunek. — A to jakieś dziwne stworzenie! coś nowego dla mnie. Nigdy nie widziałem nic podobnego, z wyjątkiem trupiej głowy.

— Trupiej głowy?... Ah! rozumiem, co chcesz powiedzieć... Dwie centki czarne wyższe wyobrażają oczy, niższa, bardziej przedłużona usta, a kształt całości owalny.

— Rzeczywiście... prawdopodobnie, że tak jest. Ale mój drogi Legrand, lękam się o twoją artystyczną przyszłość. Nie tęgi z ciebie rysownik! Muszę poczekać na przybycie rzeczywistego owadu, jeżeli mam sobie dokładnie zdać sprawę z jego postaci.

— Nie rozumiem — rzekł na to Legrand cokolwiek urażony — bo zazwyczaj rysuję wcale nieźle, a przynajmniej *powinienbym* wcale nieźle rysować, skoro miałem pierwszorzędnych nauczycieli, i ci zawsze byli ze mnie byli zadowoleni.

— Chyba żartujesz, mój drogi... przecież to najwyraźniejsza trupia głowa, i jako taka, bardzo prawidłowa, ale jeżeli to ma być postać znalezionego przez ciebie chrząszcza, to przyznam ci się otwarcie, że jest on jakiemś niesłychanem w dziejach przyrodoznawstwa zjawiskiem. Ale gdzież u kaduka owe rożki, o których wspominałeś?

— Rożki? — zawołał Legrand zapalając się niesłychanie — przecież musisz je widzieć... narysowałem je tak wyraźnie, jak są wyraźnemi u samego owadu. To przecież dosyć, zdaje mi się.

— Zapewne, gdyby tak było, ale tymczasem, pomimo najlepszych chęci, ja ich wcale nie widzę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Rodzaj leszczyny amerykańskiej o której i Niemcewicz w swoich pamiętnikach wspomina. (Przyp. tłom.)

sy miało być 27 i o 5 kościołach, z których istniejący jeszcze dotychczas parafjalny, jak ze samego nazwiska wnosić należy, jest najstarszy. Także o dawnych sądach sieradzkich, które na cały kraj niegdyś słynęło, nie zaniedbał p. Stanisławski choć krótko napomknąć. Mówił dalej o dawnych szkołach sieradzkich, władzach, urzędnikach, o herbie i t. p. Osób na odczycie było 60. (*D. n.*)

Przegląd teatralny.

Towarzystwo artystów dramatycznych poznańskich, pod dyrekcją pp. Doroszyńskiego i Terenkoczego, z każdym dniem coraz nowych zyskuje zwolenników w publiczności tutejszej i coraz zaszczytniejsze wyrabia sobie uznanie. Głos powszechny, mało powiedzieć, że zarówno oddaje słuszność sprężystej dyrekcji, umiejętnej reżysserji, pracy i talentom pojedynczych artystek i artystów, ale nadto, wbrew swoim zwyczajom, daje się porywać prądowi zapału, na czem i ogólne pojęcia o sztuce, i kieszenie przedsiębiorców zyskują, bo od kilku ostatnich przedstawień, teatr bywa prawie pełny, co w ciągu trzech lat minionych do wyjątkowych tylko zaliczało się faktów.

Bo też w istocie, czego tylko od każdego dobrze uorganizowanego towarzystwa wymagać można, wszystkiemu temu poznańscy nasi goście w zupełności czynią zadosyć. Sumienne wyuczanie się ról, punktualne niemal rozpoczynanie widowiska o naznaczonej godzinie, krótkie antrakty, w ciągu których nieraz orkiestra nie ma czasu popisać się ze swojemi produkcjami, jakiebyśmy nawiasowo *sterootypowemi* nazwali; garderoba tak męzka jak i kobieca, staranna, świeża i stosowna; dekoracje i akcessorja sceniczne właściwe i urozmaicone, słowem wszystko, ale to *wszystko* przemawia na korzyść zwierzchniczego zarządu i świadczy o jego dobrej woli i znajomości swojego zadania. Co do artystów zaś, większość ich czyni na nas wrażenie wybornie idącego zegarka, lub zgodnie odegranej symfonji. Nie ma tu Talmów, Lemaitrów, Racheli albo Ristori, ale są, jak powiedzieliśmy w przeszłym artykule, wybitniejsze talenta i talenciki.

Pomimo wymagań grzeczności, której prawa zwłaszcza względem płci pięknej, zawsze były dla nas przedmiotem najgłębszego poszanowania, zaczniemy na ten raz od mężczyzn. Na czele, nie gwoli dzisiaj hierarchji, ale gwoli słuszności, postawimy obu dyrektorów. Pierwszy z nich p. D. znany dobrze Kaliszanom z dawniejszego tutaj pobytu, ma już ustaloną opinję wybornego artysty i opinję tę, (jakkolwiek tradycje przeszłości są nam obcemi) uznajemy za najzupełniej uzasadnioną. *Genre* p. D. jest przeważnie komiczny: w takich przynajmniej wyłącznie dotąd widziliśmy go rolach i szczerze wyznać musimy, iż odegrał wszystkie ku najzupełniejszemu zadowoleniu widzów, trzymających się za boki przy każdem odezwaniu się artysty. Ależ bo odezwaniu temu towarzyszy taka doskonała mimika, taka gra fizjonomji, że niepodobna jest zachować się serjo najpoważniejszemu nawet człowiekowi.

Bezpośrednio po p. D. powinniśmy wymienić p. Terenkoczego, który pomimo, iż wcale jeszcze młody, a tem samem prawdopodbnie od niedawna na deskach sceny, w kilku odegranych przez siebie rolach znakomite ujawnił zdolności. Zewnętrznych warunków niezbędnych do ról amantów przyroda hojnie udzieliła p. Terenkoczemu, chociaż może parę cali wzrostu więcej, nie popsułoby ich harmonji: zawsze albowiem, gdy czytamy albo słyszymy o jakimś kochanku, bohaterze powieści lub dramatu, wyobraźnia przedstawiać nam go zwykła w postaci powabnego, iskro-okiego, wysmukłego młodziana.

Pierwszego wieczoru, wyznamy szczerze, p. T. nie wywarł na nas wielkiego wrażenia, ale temu winna była rola w niedość wyrazistych zarysowana konturach: za to w następnych przedstawieniach, p. Terenkoczy coraz to powszechniejsze zyskiwał sobie suffragium, za wielostronność swojego talentu, nadającego się zarówno do dramatycznych charakterów, jak i do komicznego żywiołu. Biedny kaleka ze szlachetnem sercem, syn niegodziwej żebraczki, (*Dwie sieroty*) a gwałtem zmuszony do udawania rozkochanego szczęśliwca, chory pacjent z zimnemi okładami (*Wielkie bractwo* młodego Fredry), toż to dwa indywidua rozdzielone o całe niebo od siebie, a przecież jak z pierwszej, tak z drugiej roli, i ze wszystkich innych, które mu w udziale przypadły, p. T. wywiązał się jak nie można lepiej.

W znanym już Kaliszowi z pobytu truppy Trapszy przed trzema laty p. Nawarskim, pomimo, że wtedy już był ceniony jako zdolny i pracowity artysta, znaczny jeszcze dostrzegamy postęp: jestto retusz i to staranny retusz tego, co już *in crudo* zasłużone przed trzema laty wywoływało oklaski. Czy to jako niecny Drecki, (*Przed ślubem*), czy jako zazdrosny o przeszłość swej żony minister policji, (*Dwie sieroty*) czy jako gwałtowny professor Szlegel, (*Ultimo*), czy jako usłużny amerykański dentysta Schmols (*Wielkie bractwo*), p. Nawarski stosownie do charakteru swej roli, budził naprawdę to oburzenie, to spółczucie, to wesołość: koncertową jednak rolą pana N. był baron, mer małej wioski francuzkiej, człowiek energicznej a zacnej duszy. Tutaj widzieliśmy takie subtelne wycieniowanie, że ręce same składały się do oklasku, a okrzyk *bravo* mimowolnie wydzierał się z piersi. (*D. c. n.*)

Sprawozdanie targowe
z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 22 maja 1876 r.

Korzec żyta 5.10, — pszenicy 7.50,— jęczmienia 4.50, — gryka 4.49, — owies 3.90, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, —gryczanej 15.36,— drobnej 25.92; — za garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za 295 funtów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pytlowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. $11\frac{1}{2}$; — floren austrjacki kop. 66; frank 30 kop.; pud siana 60 k., — słomy żytniej 30 k.,— wiadro okowity 6.50,— szumówki 3.70;—robotnik pieszy 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50; — mięsa: 1 funt wołowiny 9 i $7\frac{1}{2}$ kop., baraniny 8 kop., — wieprzowego ze skórą $13\frac{1}{2}$ k., bez skóry $12\frac{1}{2}$ kop.,—słoniny i sadła $23\frac{1}{2}$ kop.

Przegląd polityczny.

Levant Herald podaje treść żądań stawionych przez posłów w Konstantynopolu Porcie w przedmiocie zadośćuczynienia za zbrodnię salonicką. Przedewszystkiem mordercy konsulów i hersztowie zaburzeń mają być jaknajprędzej osądzeni, skazani i straceni; wszyscy urzędnicy administracyjni odbiorą cyrkularz specjalny z zaleceniem, żeby strzegli spokojności i z włożeniem na nich osobistej odpowiedzialności za nieporządki; pogrzeb konsulów ma się odbyć publicznie i uroczyście, a Porta wyda proklamację do ludu, w której zbrodnię salonicką potępi i wszystkim poddanym zaleci poszanowanie konsulów i chrześcian w ogólności. Rodzinie każdego z zabitych rząd turecki wypłaci 30 tysięcy funtów tureckich.

Położenie w Bulgarji jest podobno bardzo wytęzone. Niebezpieczeństwo dla chrześcian wzrasta, gdyż fanatym muzułmanów jest silnie podrażniony. Baszybuzuki i czerkiesi dopuszczają się różnych nadużyć, a tajny komitet centralny bulgarski w Bukareszcie wysyła podburzycieli między bulgarów. Do tego wszystkiego jeszcze dodać trzeba, że i w Grecji stronnictwo anti-tureckie podnosi głowę

Temi dniami telegram przyniósł treść mowy cesarza Franciszka Józefa do prezydentów delegacji w Peszcie. Według tej mowy, Austrja spodziewa się, że mocarstwa europejskie poprą Turcję w jej dziele pacyfikacji. O ile sądzić możemy z gazet o konferencjach berlińskich, wcale tam nie było mowy o „popieraniu Turcji“ lecz o zmuszeniu obu stron walczących do zawieszenia broni i do przyjęcia warunków, jakie im Europa podyktuje. Nie rozumiemy przeto słów cesarza austrjackiego, jako będących w pewnej niezgodzie z programem w Berlinie przyjętym. Mowa jego mogłaby tylko zaniepokoić umysły, które już i tak zaalarmowane zostały telegramem biura telegraficznego Hirscha, donoszącym, że Anglia nie przystaje na to, co w Berlinie uradzono. Giełdy jednak nie uwierzyły widocznie temu doniesieniu. gdyż nazajutrz kursa były małoróżne od ostatnich.

Berlin 19 maja. Czytamy w *Reichsanzeiger*: „Objaśnienia w przedmiocie smutnego wypadku salonickiego nie dały dotąd jeszcze żadnych pewnych wskazówek co było rzeczywistym powodem zamordowania konsulów. To tylko pewna, że ci ostatni nie byli wcale w związku z przygodą owej dziewczyny bulgarskiej, której przejście na islamizm, prawdopodobnie pod wpływem przymusu, stało się punktem wyjścia rozruchów.“

Paryż 19 maja. Posiedzenie senatu w Wersalu. Minister spraw wewnętrznych Marcére, odpowiadając senatorowi Franclieu, oświadcza, iż artykuł konstytucji, dotyczący jej rewizji, musi być interpretowany jako upoważnienie do zaprowadzenia w konstytucji zmian w duchu liberalnym, ale nigdy jako prawo zaprowadzenia przewrotu lub zniesienia formy rządu. Franclieu oznajmia, iż wystąpi z interpelacją co do tego.

Ogłoszenia.

Rejent Kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż w zastosowaniu się do upoważnienia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego w Kaliszu w dniu 30 kwietnia (12 maja) 1876 r. za № 2178 wydanego, w dniu 19/31 maja r. b., w hotelu Berlińskim w Kaliszu w domu pod № 101/3 egzystującym, o godz. 10 z rana przedemną Rejentem w drodze publicznej licytacji sprzedanym zostanie powóz do spadku po księciu Szyryńskim-Szychmatowie należący.

Kalisz dnia 7/19 maja 1876 roku.

(330-3-1) *Zygmunt Smoleński.*

PATRON
przy
Trybunale Cywilnym
W KALISZU.

Podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 27 maja (8 czerwca) r. b. o godzinie 4 po południu, na audjencji tutejszego Trybunału wydziału I przed delegowanym sędzią W. Jankowskim, sprzedane zostaną w drodze beneficjalnej, na żądanie opieki nieletnich Bronikowskich

Dobra Ziemskie Czyżew

z przyległościami i przynależytościami, z inwentarzem żywym i martwym, w okręgu i powiecie konińskim, gminie Dąbroszyn, parafji Kuchary-Borowe położone, których ogólna rozległość wynosi mórg 609, prętów 263, oszacowane na rs. 24,399 i od tej summy licytacja się rozpocznie. Vadium wymagane jest w summie rs. 3000.

Tegoż samego dnia 27 maja (8 czerwca) r. b. o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu przed tymże delegowanym sędzią Jankowskim, sprzedane zostanie w Trybunale tutejszym w wydziale I również na żądanie opieki nieletnich Bronikowskich

drzewo bez pieńków

rosnące na przestrzeni mórg 91, prętów 150, z lasów w dobrach Żychlinie, pow. konińskim istniejących, oszacowane na ogólną summę rs. 21,315, od której to summy licytacja się rozpocznie. Vadium wymagane jest w kwocie rs. 3000.

O bliższych szczegółach przekonać się można na gruncie, niemniej u podpisanego Patrona sprzedażą dyrygującego.

(302 6-4) **Aleksander Czyński.**

W dniu 21 czerwca r.b. w Trybunale Cywilnym w Kaliszu, sprzedane będą w drodze działów przez publiczną licytację nieruchomości do spadku po ś. p. Benjaminie Müller należące w 3-ch oddziałach a mianowicie:

Oddział I. Kamienica pod № 114 w m. Turku położona z dwiema murowanemi oficynami i ogrodem. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 2750, wadium do licytacji rs. 750.

Oddział II. Folwark folusz Zabrodzie w obrębie m. Turku położony, rozległości około 4-ch włók z pałacem o piętrze murowanym, domem murowym szwajcarskim o piętrze, zabudowaniami gospodarskiemi murowanemi, dwoma stawami zarybnionemi, ogrodami warzywnemi, owocowemi i parkiem, z inwentarzem zupełnym żywym i martwym. Miejscowość na fabrykę lub inny jaki przemysłowy zakład dogodna, ponieważ woda jest dostateczna do poruszania machin. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 15,000 wadjum do licytacji rs. 2000.

Oddział III. Dobra ziemskie Miłaczew i Miłaczówek w powiecie tureckim, odległe od m. Turku wiorst 12 od m. Kalisza wiorst 30, rozległo-

ści włók 32 morgów 17, grunta należą do klassy I, II i III, w tem lasu około włók 6-ciu. Budynki gospodarskie po większej części murowane papą kryte, z kompletnemi zasiewami jak również i inwentarzem żywym i martwym. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 54,500, wadjum do licytacji rs. 4,000. Warunki przejrzeć można u W-go Bartołd Patrona w Kaliszu prowadzącego działy i w Turku w hotelu Wehnera.
(337-3-1)

Possesja w Sieradzu

złożona z dwóch domów mieszkalnych, położona przy ulicy Kollegjackiej naprzeciwko kościoła Fary № 48, 49 hipoteczny, jest do sprzedania i odebrania zaraz w posiadanie. Terytorjum tych possesji całe obejmuje prętów □ 110, prącików 86. Oprócz domów mieszkalnych, znajdują się budowle gospodarcze to jest stajnie, drwalniki, wozownie z sypaniem na zboże, dwa ogródki owocowo-warzywne i t. d. Podatki stosunkowo małe, stan wszystkiego dobry, procentuje się bardzo dobrze. Warunki kupna bardzo udogodnione; przyjętym być może nawet kapitał hipoteczny dobrze i pewno ulokowany, choćby na którym z domów kaliskich, w zamian. Interesanci zechcą się zgłosić od 1 czerwca w Sieradzu, u właścicielki, lub do wsi Podłężyce, o milę od Sieradza, szossą, położonej. (331-3-1)

MAJĄTEK ZIEMSKI

położony nad szossą o 4 mile od Kalisza rozległy 630 morgów miary nowopolskiej, w tem gruntu ornego mórg 360, łąk i pastwisk 270, oprócz tego wspólne pastwiska na 690 morgach łęgu żyznego, rybołówstwo na rzece, jest do sprzedania z wolnej ręki z inwentarzem żywym i martwym. Bliższa wiadomość w składzie Nasion i Węgli kamiennych Konrada Szczuckiego i Spółki codzień od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 po południu.
(315-3-2)

DOBRA SŁOMÓW GÓRNY

położone o wiorst 10 od miasta powiatowego Turku, 2 wiorsty od szosy z Turku do Uniejowa; rozległości włók 17, są do sprzedania z wolnej ręki na warunkach przystępnych dla kupującego. Bliższa wiadomość u Dzierżawskiego w Strzałkowie pod Cekowem. (296-3-3)

Dobra Krzeczów

położone o 2 mile od miasta pow. Wieluń, na trakcie do Radomska, rozległości włók 60 przeszło, do sprzedania za nader niską cenę i pod korzystnemi warunkami, w całości lub podzielone na części. Bliższa wiadomość u Sekretarza Trybunału w Kaliszu Morawskiego. (318-3-2)

WIEŚ CIECHNIÓW

oddzielona od dóbr Tykadłowa tak w hypotece jak i na gruncie, mająca rozległości mórg 282 ziemi całkiem pszennej z budynkami i zasiewami kompletnemi jest do sprzedania z wolnej ręki w każdej chwili po rs. 2000 za włókę. Obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na rs. 5,200, można jeszcze dobrać rs. 3,390. Zaliczyć żąda się rs. 7000, reszta stosownie do umowy. Służebności zniesione. (311-6-4)

W Leszczach pod Kościelcem, kolskiego powiatu, jest **stodoła** ze spichrzem pod jednym dachem, długości razem łokci 100, szerokości łokci 30, a wysokości zrębu łokci 8, drzewo zdrowe, rdzenne, na dwóch rzędach soch, do sprzedania w szacunku rs. 1500.
(321-3-2)



Człowiek w sile wieku, żonaty, mający kilkoletnią praktykę w zarządzie gospodarczym i lasów, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na

Rządcę, Leśniczego lub Kasjera

przy większym gospodarstwie lub fabryce. W razie żądania może złożyć kaucji rs. 1000. Szanowni Reflektanci raczą adresować Postrestante pod literami J. P. stacja pocztowa Rychwał. 102 9-8

MAGAZYN
TOWARÓW BŁAWATNYCH I UBIORÓW DAMSKICH
WŁADYSŁAWA LEWITY I S-ki

W WARSZAWIE,

dawniej A. Włodkowskiego.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolicy, że na nadchodzący sezon letni otrzymał wielki transport towarów, a mianowicie:

Towary wełniane w najnowszych kolorach od kop. 30 za łokieć;
Baréże, Grenadiny, Byzantiny i inne;
Perkale i Kretony francuzkie;
Suknie gotowe Perkalowe;
Kapelusze damskie podług najmodniejszych fasonów;
Krawaty Damskie i Męzkie w wielkim wyborze.

Ceny bardzo umiarkowane. Próbki wysyłają się na żądanie franco. (323-3-2)

Młody człowiek

wieku lat 32, żonaty polak z W. Ks. Poznańskiego, syn obywatelski, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, życzy sobie przyjąć obowiązki administratora lub rządcy w większym majątku. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycja Kaliszanina. (316-3-2)

Podpisany posiada dokładną znajomość teoryczną i praktyczną gospodarstwa oraz znajomość w administracji rządowej kassowości i sądownictwie, życzy przyjąć obowiązek prywatny, w którym załatwić może wszelkie interesa w zakres gospodarstwa i administracji wchodzące bezpośrednio z władzami. Osoby życzące sobie podobnego raczą się porozumieć przez korespondencję listowną z podpisanym, obecnie zamieszkałym w osadzie Szadek, który bez zwłoki załatwi.
(314-3-2) **Jan August Walewski.**

NAUCZYCIEL

posiadający stosowne kwalifikacje, oraz pozwolenie władzy, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina. (338)

W dniu 26 maja r. b. będą w Kaliszu wystawione na sprzedaż

byczki i jałowice

czystej krwi holenderskiej, w stajni p. Golińskiego (obok teatru) na ulicy Józefina № 558.
(336-2-1) **Adam Węgierski.**

Na Czaszkach są trzy pokoje i kuchnia z piwnicą i drwalnią od Ś-go Jana do wynajęcia w domu SS-rów Braumana.
(335-2-1) **J. Frankenberg.**



W dominium
KOŹMINEK
jest do sprzedania



250 macior kotnych.

Bliższa wiadomość na miejscu. (334-5-1)



Jest do sprzedania młody dowodny **wyżeł**, barwy kasztanowatej, za cenę nader przystępną w Pieczyskach pod Błaszkami u Strażnika lasów kaliskich Krzywańskiego. (329)

Młody człowiek

z odpowiednią kwalifikacją naukową znaleźć może pomieszczenie jako praktykant w aptece Stawiszyńskiej. (297-3-3)

Do magazynu mego nadeszły świeże **kapelusze, fasony, kwiaty** i **gazy modne.**
(312-2-2) BĘBNOWSKA.



Potrzebną jest od Ś-go Jana r. b., a jeżeli można, to i nieco wcześniej, kobieta lat średnich (niezamężna lub wdowa bezdzietna), do objęcia obowiązków u pojedynczego człowieka. Dokładna znajomość zatrudnień kobiecych, jakoto: gotowania, prania i t. p., a również rękojmia z poprzednich służb jest konieczną. Zgłaszać się można, jeżeli tu na miejscu, to do właściciela hotelu Berlińskiego W-go Peszke, jeżeli zaś z prowincji, tolistownie, pod adresem: *E. A.* w Kaliszu *poste restante*. W liście wymienić należy dokładnie swoje warunki, oraz wszystkie okoliczności, mogące wpłynąć na tem łatwiejsze zawarcie ugody, a odpowiedź w każdym razie bezzwłocznie nastąpi. (3—2)

MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH
W. Nowackiego

przy ulicy Ś-go Mikołaja № 39 w Kaliszu

Zaopatrzonym został w najświeższe materjały tak zagraniczne jak i krajowe na teraźniejszy sezon, również przyjmuję materjały, z których wyrabia wszelkie ubrania według żądań i podług najświeższych żurnali, po cenach jaknajprzystępniejszych, z czem polecając się względom J.W. i W. Panom; za akuratność i punktualność zaręczam.

Nadmieniam, iż w magazynie moim można dostać ubiorów gotowych praktycznych i tanich.

z szacunkiem
W. Nowacki.
(300-3-3)

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym
POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

269-0-5 **Franciszek Czajczyński.**

Do składu żelaza i narzędzi rolniczych Wrzesińskich
Samuela Sachs

nadszedł znaczny transport zagranicznych **Wantuchów** do wełny i **Worków** do zboża, które po cenach umiarkowanych sprzedaje.
(326-3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód g.	m.	Słońca Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Dnia Przybyło g.	m.	Księżyca Wschód g.	m.	Księżyca Zachód g.	m.
23 Maja — Wtorek	3	58 r.	7	55 w.	15	57	8	14	3	38	8	41
24 „ Sroda	3	57 „	7	57 „	16	0	8	17	we dnie		10	8
25 „ Czwartek	3	56 „	7	58 „	16	2	8	19	„		11	15

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej